Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 50 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P. K. O. 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Wtorek 31-go stycznia № 14

Hitler kanclerzem

Groźne ostrzeżenie dla Polski

Żądania Hitlera

BERLIN, 30, 1.

Papenowi nie udało się jeszcze nawiązać kontąktu ze stronnictwem centrowem, od którego zgody zależy stworzenie gabinetu Hitlera. Nawiązania rokowań z przywódcami centrum oczekuje się dopiero w ciągu dzisiejszego dnia.

Szkopułem w dotychczasowych rozmowach miedzy centrum i narodowymi sacjalistami odgrywają żądania Hitlera, aby oddziały szturmowe zostały włączone do aparatu państwowego, i płaceno z szkatuły państwa centrum za cenę poparcia gabinetu Hitlera zażądało gwarancji, iż nowy rząd przestrzegać będzie ściśle konstytucji.

Warunkowi temu przeciwstąwiają się znów wszelkiemi sposobami niemiecko-narodowi, którzy chcieliby uniemożliwić utworzenie gabinetu parlamentarnego, prąc do dyktatury. W dążeniach tych niemiecko-narodowi nie cofną się nawet przed wywołaniem kryzysu na stanowisku prezydenta Rzeszy, gdyby Hindenburg stanął na przeszkodzie.

Prezydjum policji wydało ostry zakaz wszelkich zgromadzeń oraz pochodów, urządzanych przez komunistów.

Wczoraj w godzinach wieczornych w różnych częściach Berlina dochodziła do starć i zamieszek wywoływanych przez lotne bojówki komunistyczne.

„Berlin jest czerwony"

BERLIN, 30, 2,

Przed dawnym zamkiem casarskim odbyła się dziś olbrzymia demonstracja socjalistyczna, będąca odpowiedzią na ostatnią demonstrację hitlerowców na placu Bülowa. O godzinie 14-ej m. 30 olbrzymi plac przed zamkiem zapełnił się tysiącznemi tłumami. Przed trybuną mówców ustawiły się kilkutysięczne szeregi Reichsbanneru. Manifestację zorganizowano pod hasłem „Berlin jest i pozostanie miastem czerwonem"

Główne przemówienie wygłosił w zastępstwie wiceprzewodniczącego parlamentu Rzeszy, Loebego, poseł socjalistyczny Künstler. Zwrócił się on przeciwko zasadzie rządów autorytatywnych, które klasie robotniczej nie dały niczego, a znalazły natomiast setki tysięcy dla wschodnio niemieckich baronów i właścicieli majątków. Mówca wezwał klasę robotniczą do wytworzenia jednolitego frontu robotniczego i przygotowania się do odparcia ataków reakcji na ustrój republikański i demokratyczny Niemiec. Demonstracja zakończyła się odśpiewaniem międzynarodówki. Spokój nie został niegdzie zakłócony.

BERLIN, 30 I.

Dziś w południe prezydent von Hindenburg podpisał nominację nowego rządu niemieckiego

W skład jego wchodzą: Hitler, jako kanclerz, von Papen zastępca kanclerza i komisarz Prus, von Neurath — minister spraw zagranicznych, Frick — minister spraw wewnętrznych, jen. Blomberg — minister Reichswehry, hr. Schwerin-Krossing — minister finansów, Hugenberg — minister połączonych ministerjów rolnego, gospodarstwa i aprowizacji, przywódca Stahlhelmu Seldte — minister pracy, Rabemach — poczta i komunikacja, Goering (hitlerowiec) — minister bez teki, komisarz lotnictwa i kierownik minsterjum spraw wewnętrznych Prus, Goerecke — ministerjum walki z bezrobociem.

Pierwsze posiedzenie nowo mianowanego rządu odbędzie się dzisiaj, o godz. 5 po południu.

Ponure zgrzyty w B. B.

Książe contra generał.

Zatarg między min. Zarzyckim a członkami Rad nadzorczych w towarzystwach górnośląskich zaostrza się z godziny na godzinę.

W ciągu ostatnich dni odbywały się bez przerwy rozmowy wybitnych członków grupy konserwatywnej BB. Konserwatyści stoją podobno na stanowisku, że wyjaśnienia min. Zarzyckiego nie mogą stanowić dostatecznej satysfakcji dla ks. Radziwiłła. Ks. Radziwiłł, który onegdaj powrócił z polowanią u barona Goetza nie wypowiedział się jeszcze ostatecznie, jednak nastroje w grupie konserwatywnej mają być bardzo wojownicze i nieprzejednane.

Jeden z wybitnych konserwatystów wyraził wobec współpracownika naszego pisma pogląd, że jedyną skuteczną satysfakcją mogłoby być tylko ustąpienie min. Zarzyckiego ze stanowiska ministra przemysłu i handlu

Ks. Radziwiłł ma jakoby zamiar starać się o audencję u marszałka Piłsudskiego

Zagranica o nas.

Berliner Tageblatt nr. 45 z 27 b. m. zamieszcza telegram z Warszawy pod ogromnym nagłówkiem:

— Aus dem schlaf gesprochen — Die Polen in der ostoberschlesischen Industrie... Jakby ze snu mówił — Polacy w przemyśle wschodnio-górnośląskim.

Doniesienie to brzmi w całości jak następuje:

— Polski minister handlu, jenerał Zarzycki, wprowadził przez nieprzewidziany wybuch temperamentu Blok Piłsudskiego w groteskową sytuację.

(d. c. na stronie drugiej.)

W toku rozprawy nad swym budżetem w komisji Sejmu był on bardzo podrażniony wczoraj wieczorem niezliczonemi pytaniami interpelantów.

Między innemi zarzucono mu, że „...wszystkie nici w gospodarstwie górnośląskiem zbiegają się w Berlinie i to jest nieszczęściem węgla polskiego".

Jenerał brygady z zawodu i ogołocony z wszelkich zdolności taktycznych (Brigadegeneral von Beruf und aller taktischen Faehigkeiten bar) odpowiedział Zarzycki jak następuje:

„W sprawie Flicka i kapitałów niemieckich na górnym Śląsku wezwałem do siebie Polaków, zasiadających w radach nadzorczych tych koncernów. Jest ich około 22-ch, mam ich spisanych w notesie, ale nie będę wymieniał. Zapytałem się ich, co uczynili dla spolszczenia przemysłu na Górnym Śląsku? Usłyszałem puste słowa i okazało się, że zero. Nie będę tych nazwisk wymieniał, ale to nie jest zgodne z honorem, aby historyczne nazwiska (historische polnische Namen) służyły za parawan!

Powiedzieli mi ci panowie zgodnym chórem, że nie można domagać się, by Polaków stawiać na wyższe stanowisko, bo nasi hutniczy inżynierowie zamało umieją, powinni nauczyć się od Niemców.

Ci panowie, pracując tam, są płaceni. Mówię o tem z oburzeniem, bo człowiek, któryby dla materjalnych korzyści zapomina o tem w jakim celu tam poszedł, to szmata (der ist ein Lump)".

Któż to są jednak „ci panowie" („diese Herren"), którzy dla materjalnych korzyści zapominają o celu, dla którego tam siedzą? Gdyby to byli tylko członkowie stronnictw opozycyjnych, byłby wrażliwy jenerał zadał bardzo korzystne dla obozu Piłsudskiego uderzenie (so haette der reizbare General fuer den Filsudskismus einem erfolgreichen Hieb gefuehrt). Ponieważ jednak są to niemal wyłącznie członkowie Bloku Piłsudskiego (fast ausschliesslich Mitglieder des Pilsudski-Blockes), a niektórzy nono wyżsi dostojnicy rządów obecnych (einige seien hoehere Wuerdentraeger des Regimes) pchnął Zarzycki szablą we własne mrowisko (hat Zarzycki mit dem Degen in den eigenem Ameisenhaufen gestochen)".

Tyle w „Berliner Tageblatt" nr. 45 z 27 b. m.

Czytają to setki tysięcy ludzi w Niemczech, a nawet nietylko w Niemczech, bo jest to pismo światowe, powtarzają inne pisma niemieckie, przesyłają sprawozdawcy berlińscy do swych krajów.

Trzeba by być bardzo wymagającym, aby twierdzić, że p. minister jen. Zarzycki zdobył dla swych wynurzeń za mały rozgłos.

Dalszy spacerek

CITA DEL VATICANO, 30. 1.

„Osservatore Romano" donosi, ze do Fryburga przybył młody chińczyk, Józef Ludwik Wei, który od dwu lat idąc śladem dawnych pielgrzymów, zdąża do Rzymu piechotą. Młody Wei, złożył votum, że po wyzdrowieniu z ciężkiej choroby, uda się pieszo do Rzymu i dotychczas korzystając z opieki klasztorów i zgromadzeń katolickich, udało mu się szczęśliwie dotrzeć do Fryburga. Młody Wei po przybyciu do Rzymu, kędzie przyjęty przez Ojca świętego.

POSREDNIK

Pan Pinkes pośrednik małżeństw prawie codziennie częstuje mnie swojemi ofertami, chociaż wie, że jestem dosyć krytycznie usposobiony w stosunku do kobiet. Ostatnio znowu proponuje mi pierwszorzędną partję.

Niezwykle piękna dziewczyna. Ożeń się pan z nią.

— Daj mi pan spokój z temi dzisiejszemi pannami

Na to Pinkes uprzejmie:

— No tak bardzo dzisiejsza, to ona już nie jest.

Pożar w Bolszewji.

BERLIN, 30. 1. (radjo Gu)

Na Syberji w rejonie kolei żelaznej Nowonikołajewsk—Barnauł, wybuchło poważne powstanie. W powstaniu mą brać udział kilkadziesiąt tysięcy włościan. Komunikacja kolejowa przerwana. Na stacji Nowonikołajewsk gromadzą się wojska sowieckie. W mieście Nikołajewsk ogłoszono stan oblężenia. Miasto otoczono wojskiem. Zacięte boje toczą się prawie codzień w odległości kilkudziesięciu kilometrów od wspomnianego odcinka kolejowego.

Moskwa jest tak zaniepokojoną powstaniem, że na miejsce zajść mają być wysłane znaczne siły wojskowe armji czerwonej Dalekiego Wschodu

Sukcesy powstańców objaśniają tem, że na stronę ich przeszło kilka oddziałów wojskowych

Sztab powstańców zwrócił się „do narodu rosyjskiego" z apelem wzywającym go do zrzucenia jarzma sowieckiego

Wrzenie na Kaukazie

RZYM, 30 1.

Według doniesień włoskiej służby konsularnej w ZSSR na Kaukazie północnym istnieje de facto stan wojny domowej Wrzenie powstańcze ponownie objęło kilkanaście rejonów w dawnych okręgach Kozaków kubańskich i dońskich. Komunikacja kolejowa w tych okręgach jest prawie całkowicie wstrzymana. Odbiło się to fatalnie na ruchu handlowym przez porty Czarnego morzą. Kilka okrętów włoskich w Noworosyjsku oczekuje od 2-ch tygodni na ładunek zakupionej pszenicy sowieckiej.

Władze sowieckie nie są w stanie jej dostarczyć, wskutek czego okręty włoskie szykują się do opuszczenia portów sowieckich bez ładunku, Wiadomości te wywołały we włoskich kołach politycznych wielkie oburzenie z powodu niedotrzymania układów handlowych przez rząd sowiecki.

Wrzenie na G. Slązku.

KATOWICE, 30. 1. (wł Zg)

Od r. 1924 niemieckie władze nie płacą świadczeń pensyjnych uprawnionym górnikom zamieszkującym w Polsce. W miejsce tych świadczeń spółka bracka płaciła przez cały czas, bez zobowiązania z własnych środków zasiłki zastępcze, ponosząc na ten cel wydatek przeszło 9,5 milj. zł. Obecnie spółka bracka znalazła się w takiem położeniu, że brak jej pokrycia nawet na własne zobowiązania, wobec czego nie może nadal płacić wspomnianych zasiłków zastępczych za okresy ubezpieczenia, przebyte w niemieckich bractwach górniczych.

Z tegh powodu zarząd spółki brackiej stanął wobec konieczności wstrzymania wypłaty tych zasiłków i powziął uchwałę wstrzymującą z końcem lutego r. b. wypłatę wszystkich dobrowolnych zasiłków, udzielanych za okresy ubezpieczeń w niemieckich bractwach górniczych. Wypłata ostatnich zasiłków nastąpi pod koniec lutego za miesiąc luty. O powyższem zawiadomieni będą marszałek sejmu śląskiego i wojewoda, w celu ewentualnego przejęcia tych zasiłków przez skarb śląski Wstrzymanie zasiłków, aczkolwiek zrozumiałe ze strony spółki brackiej, naraża bardzo licznych biednych inwalidów, wdowy i sieroty bractw górniczych — na ciężkie straty

x x x

W związku z ograniczeniem wydobycia węgla na Śląsku w lutym do niebywałego minimum 60.000 ton, w szeregu miejscowości G. Śląska odbyły się wczoraj burzliwe zebrania robotnicze, na których omawiano m. in. ostatnie echa polityki węglowej na terenie sejmu Rzeczypospolitej. Robotnicy domagają się od związków zawodowych najszybszego zwołania ogólnego kongresu rad załogowych.

Ujęcie przemytu sacharyny.

Podwójne dna w beczkach z miodem.

(a) Od dłuższego już czasu władze kontroli skarbowej zwróciły uwagę na sacharynę pojawiającą się w większej ilości na terenie Łodzi i okręgu, zarówno w sprzedaży detalicznej, jak również w hurcie

Obserwacje prowadzone w tym kierunku przez czas dłuższy nie dały wyniku. Zątrzymano jedynie kilku pomniejszych sprzedawców, natomiast głównych dostawców sacharyny do Łodzi nie zdołano ujawnić.

Obserwacje te jednak naprowadziły na ślad, iż sacharyna jest do Łodzi dowożona w sprytny sposób

Rozpoczęto w związku z tem ścisłe obserwacje na dworcach kolejowych i autobusowych. W toku tych obserwacyj ustalono że dwaj handlarze, a mianowicie Aron Goldfarb oraz Jakób Korn, z Opatowa, dowożą do Łodzi w beczułkach znaczne transporty miodu, choć zasadniczo handel ten niezbyt się im popłacał.

Bliższe badania ustaliły, że Goldfarb i Korn utrzymują ścisły kontakt ze sprzedawcami i przemytnikami łódzkimi.

Onegdaj transport miodu poddano ścisłej rewizji, którą doprowadziła do wykrycia przemytu sacharyny którą skonfiskowano

Funkcjonarjusze kontroli skarbowej, zwrócili w czasie rewizji uwagę, na ciężar beczułek z miodem.

Ustalono, że beczułki mają podwójne dna, Między deszczułkami znaleziono ukryte paczki z sacharyną, które przemycano kilkadziesiąt kilogramów, wartosci około 4000 złotych.

Sacharynę skonfiskowano. Goldfarb i Korn zostali zatrzymani do dyspozycji władz sądowych.

DWA KOTKI.

Jest bajeczka Jachowicza o dwóch kotkach białym i szarym.

Opisawszy ich wygląd i obyczaje autor pyta się potem: Dziateczki, którego wolicie?

W poniedziałek na komisji budżetowej porozmawiało sobie dwóch ludzi, minister i nauczyciel ludowy.

Jakie tam minister przechodził studja i gdzie nabierał doświadczenia w sprawach szkolnictwa, o tem różnie mówi fama. Dość, że zawsze zasługiwał na zaufanie czynników decydujących, które powierzyły mu tekę oświaty i realizowanie olbrzymich reform głęboko sięgających w całe życie intelektualne narodu i mających ukształtować jego przyszłość. Minister wziął się do czynu z pełną energją młodości i zapału. Jak talję kart wziął w ręce szkolnictwo polskie — jedne odrzucał drugie dodawał, mieszał, przekładał, aż wszystko zmieniło się nie do poznania. Ze szkoły narodowej zrobił państwową. Żelazną dłonią ujął dół, środek, wyciąga chwytliwe palce ku górze.

Dola nauczyciela była szara — ot, jak zwyczajnie.

Że lubił zajmować się polityką, niebardzo go lubiano i przenoszono co pewien czas. Gdy zasiadł w Sejmie, wziął się do systematycznej, mozolnej jednostajnej pracy — całkiem, jak w szkole. Na efekty nie polował nigdy, nie głosił światoburczych planów, nie chciał wywracać systemów na nice. Ale myślał nad tem, aby to, co jest funkcjonowało jak najlepiej. Ślęczał nad programami i nudził statystyką. Ot, taki sobie endecki pedant i śledziennik.

Ci dwaj ludzie pogadali sobie ostatniego poniedziałku. Stanęli naprzeciw siebie młody pełen rozmachu minister, smukły, z bladą twarzą fanatyk — i przygarbiony, mały nauczyciel z oczyma nieco zmęczonemi od programów, cyferek statystycznych, no i codziennej nędzy.

Mowa ministra szła ponad głowami słuchaczy gdzieś poza salę komisyjną. Była na kształt psalmów Dawidowych — Patrz, o Panie, jakim ja twój wierny sługa, jakim wierny i jakim zacny, a nieprzyjacioły moje złość mi czynią. Ale Ty mi je dasz na podnóżek pod stopy.

Rozlegały się słowa ministra jako miedź brzękająca, lub cymbał brzmiący: „Ja mistrz wyciągam dłonie i kładę na szkolnictwie." „Jak na szklanych harmoniki kręgach", aby nowej pieśni z nich dobyć. Wedle słów „Ody" wolą będę łamał czego rozum nie złamie Opozycja mnie nie kocha, niech nie kocha! Biskupi mają też tam jakieś zastrzeżenia. — Niech ich tam, przepraszam niech mają! Profesory uniwersytetów się boczą. Niech się boczą. Ja idę ku celowi, a choćby cały naród przeciw mnie się zwrócił, nie zbraknie mi uznania tam, gdzie trzeba. Więc mniejsza o gniewy i zarzuty. Ja upaństwowię wychowanie, biskupów, profesorów, naród, oraz... opozycję!

Drobnych faktów, nazwisk i cyfr w tej mowie nie było. Ludzie genjalni gardzą szczegółami. Mowa nauczyciela była naszpikowana statystyką, przyziemna, pełna powoływania się na jakieś przesądy, na jakieś pedantyczne rozróżnienia między państwem a rządem, pełna przestarzałych uprzedzeń na rzecz bisóupów i profesorów. A że to budżet szkolnictwa w ciągu trzech lat stopniał o 30 procent... a że w najbliższym roku pół miljona dzieci nie będzie się uczyło... a że nauka łaciny będzie trwała tylko trzy i pół roku (co mu tam, nauczycielowi szkoły powszechnej, do łaciny?)... a że — wyrzucono przez dwa lata 70 urzędników z ministerjum i koło setki z kuratorjów... a że wprowadzono tajne kwalifikacje prawomyślności, coś tam jeszcze o jakiejś pani Znamirowskiej — niby, że jej popsuto jubileusz... I na zakończenie w grzecznej, skromniutkiej formie, wyszło z ust tego nauczyciela zuchwałe życzenie, aby minister wycofał ustawę o autonomji uniwersyteckiej.

A niech sobie ględzi! Gwiżdżemy na jego cyfry! Czemże jest pół miljona bąków czy 800 profesorów wobec wychowania państwowego?

I tak stali naprzeciw siebie minister i nauczyciel, biały i szary kotek. Dziateczki, którego wolicie?

Wierczak.

Biała śmierć

Pierwsze ofiary „białej śmierci" zanotowały ostatnio dzienniki mimo, że okres mrozów dopiero się rozpoczął. Zimno należy bowiem do wcale groźnych czynników chorobotwórczych. Może ono działać szkodliwie na cały ustrój czyli ogólnie, lub miejscowo, czyli na poszczególne jego części, przedewszystkiem na odkryte, a więc nogi, ręce, nos, uszy, policzki. Działając miejscowo przez czas krótki wywołuje początkowo bladość skóry, potem jej zaczerwienienie, zsinienie, zjeżenie włosów itd. Objawy te ustępują, gdy oziębione części ciała w jakikolwiek sposób ogrzejemy. Jeśli działanie zimna trwa dłużej, wówczas do wymienionych objawów dołącza się zniesienie czucia oraz obrzęk w oziębionej części ciała, a po ustąpieniu działania zimna pozostaje jako ślad łuszczenie się naskórka i pękanie skóry. Mówimy wówczas o odmrożeniu pierwszego stopnia. Jeśli zimno tak dalece uszkodziło skórę, że wystąpiły pęcherze, jak po oparzeniu, nazywamy to odmrożeniem drugiego stopnia. Pęcherze te pękają z biegiem czasu, dając początek owrzodzeniom, trudno się gojącym. Najcięższe odmrożenia, trzeciego stopnia, pociągają za sobą już nie owrzodzenie, lecz gangrenę, czyli obumarcie skóry, a czasem i warstw głębszych i w następstwie tego pękanie i odpadanie całych płatów ciała. Odmrożeniu nóg trzeciego stopnia ulegali często żołnierze w rowach strzeleckich w czasie wielkiej wojny, tak że niejednemu z nich musiano z tego powodu amputować całe kończyny.

Wynikiem ogólnego działania zimna, obejmującego cały organizm, jest szereg chorób, wywodzących się pośrednio lub bezpośrednio z t. zw. przeziębienia, oraz ostatnia najtragiczniejsza ewentualność — „biała śmierć".

Człowiek, „spalając" spożyte pokarmy, produkuje stale ciepło, które jest częściowo wydalane, głównie przez skórę, częściowo zaś zatrzymywane, służąc jako źródło temperatury. Ciepłota ciała zdrowego człowieka waha się w granicach 37 stopni.

Gdy wszystkie czynniki ogrzewania organizmu, a więc zmniejszenie utraty ciepła przez skurcz naczyń skórnych, zwiększenie jego wytwarzania przez pracę mięśni, nie są zdolne do utrzymania temperatury ciała na poziomie normalnym, przychodzi do spadku ciepłoty. Skutki tego są fatalne. Zewnętrznie objawia się ten stan rzeczy początkowo niepokojem i drżeniem całego ciała. Gdy działanie zimna trwa dalej lub, co gorsza, temperatura się obniża, występuje ogólne znużenie i osłabienie. Zmarznięty blednie, dostaje zaburzeń wzroku, jest silnie zmęczony i odczuwa gwałtowną potrzebę odpoczynku. Nie może się oprzeć pokusie, siada, lub kładzie się na śniegu z myślą o chwilowym odpoczynku. Nie ma sił, by następnie podnieść się, zapada w śpiączkę, traci przytomność. Temperatura jego ciała spada wówczas, oddychanie i czynność serca słabnie. Ciepłota ciała człowieka, który znalazł się w objęciach „białej śmierci", wynosi w chwili zgonu 20 do 25 stopni, a więc 12 do 17 stopni poniżej normy.

Zimno może być przyczyną śmierci nagłej u ludzi chorych na serce. Nagłe i silne działanie zimna wywołuje bowiem silny skurcz skórnych naczyń krwionośnych, pociągający za sobą gwałtowny wzrost ciśnienia. To niespodziewane podwyższenie ciśnienia krwi wymaga zwiększonej pracy od chorego serca, które może wówczas wypowiedzieć posłuszeństwo.

WIDOK Z POLSKI ZA LAT KILKA

Zakupiono 200 kotów, umieszczono je w szczelnie zamkniętej przestrzeni. Gdy po chwili puszczono gaz trujący, koty pod wpływem gazu poczęły wyprawiać dzikie harce i w trwodze przed grożącem niebezpieczeństwem szukały bezskutecznie wyjścia. Z ich oczu wydobywała się jakaś ciecz, a z pysków toczyła się piana. Instynktownie przecierały łapami przeżarte gazem oczy i podnosiły wyżej głowy, szukając powietrza, gdyż gaz jako cięższy od pawietrza parł ku poziomowi zamkniętej przestrzeni.

Gdy po chwili puszczono w ruch wentylator i powietrze zmieszało się z gazem, uniemożliwiając oddech, biedne zwierzęta z braku powietrza poczęły zdychać. Na pootwierane i zsiniałe pyski wystąpiła piana, oddech ich stawał się coraz słabszy i jeden kot po drugim ginął w strasznych męczarniach. Koty, które dawały jeszcze oznaki życia wyniesiono na czyste powietrze. Mimo to w ciągu 24 godzin zdechły. Najsilniejsze i najwytrzymalsze pozostały przy życiu do 14 dni, ale ani jeden kot nie ocalał.

Tow. „Fosgen" i jego eksperymenty z trującemi gazami świadczą dobitnie, jak przygotowują się do wojny „rozbrojone" Niemcy.

Ilu jest muzułmanów na świecie

„Rocznik Tatarski", wydany w 1932 r. w Wilnie przez centralny Związek kulturalno-oświatowy Tatarów Rzplitej Polskiej, podaje, że ogólna liczba wyznawców Islamu, najmłodszej z głównych religij świata, wynosi od 330 do 340 mil. Z cyfry tej przypada: na Europę 18,5 mil (Kaukaz 7 mil., gubernie nadwołżańskie 8 mil. i Bałkany 3.5 mil); na Afrykę 82 mil., w tem na strefę atlantycką czy berberyjską (od Gibraltaru do ujścia Senegalu) 12 mil., na strefę śródziemnomorską (Algerję, Tunis, Saharę środkową, Libję i Egipt) 30 mil., na strefę sudańską (od oceanu Atlantyckiego do przylądka Gwardafui), obejmującą Afrykę francuską, Nigerję brytyjską, północną część Kamerunu, Sudan egipski, północną część Konga belgijskiego, Erytreę, Abisynję i krainę Samarysów 30 mil., na strefę wschodnio-afrykańską, położoną wzdłuż oceanu Indyjskiego 10 mil.; na Azję od 230 do 240 mil. W tem kraje arabskie 15 mil., Turcja 14 mil., rosyjska Azja środkowa od 17 do 20 mil., Chiny od 30 do 40 mil., Persja, Afganistan i Beludżistan przeszło 20 mil., Indje brytyjskie 78 mil. oraz Indje holenderskie, Melanezję brytyjską, Sjam, Indochiny i Filipiny 55 miljonów.

Niektórzy badacze muzułmańscy podają zwykle liczbę 400 i nawet 500 mil. Natomiast misjonarze europejscy obliczają liczbę muzułmanów na kuli ziemskiej na 235—240 mil. Jednak ta ostatnia cyfra grzeszy mocno wobec rzeczywistego stanu rzeczy, bo sama tylko Azja liczy właśnie tyle, a to na podstawie urzędowych przeważnie danych.

Walka czasu ze śmiercią

45 lat — przeciętny wiek Polaka

Pytanie, jak długo trwać może przeciętnie życie ludzkie, oddawna zajmowało umysły, częstokroć najwybitniejsze, od czasów najodleglejszych, aż do chwili obecnej. Różnicą polega jedynie na tem, że w starożytności, aż do wieków średnich nie mając danych statystycznych, usiłowano na pytanie powyższe odpowiedzieć bezpośrednio i w każdym poszczególnym wypadku. Astrologja, posiłkując się rozmaitymi wykresami i często kroć skomplikowanymi obliczeniami, znanymi pod nazwą horoskopów, prospektów, aspektów itp. opartymi na podstawach rzekomo naukowych, temu właśnie zagadnieniu w znacznej mierze była poświęcona. Zresztą jeszcze i dzisiaj nie brak ludzi, wierzących w możliwość prawdziwości i ścisłości odpowiedzi na to pytanie, a wróżki i wróżbici „ze wschodu" mniej lub więcej liczni we wszystkich większych miastach, dawnoby już zniknęli z horyzontu, gdyby nie odpowiedni klijenci. W Europie Zachodniej istnieją specjalne czasopisma tej właśnie sprawie poświęcone.

Długi czas uważano, że na 100 lat przypadają 3 pokolenia — a na jedno około 30 lat. Na pierwszy rzut oka wypadałoby, że liczba powyższa odpowiada przeciętnemu wiekowi życie naszego. Nawet już po zarzuceniu astrologji, posiłkując się metodami ściśle naukowemi — opartemi na statystyce — otrzymano liczbę 29—33 lat. Tyle mianowicie wypadło z obliczeń tak poważnego wielostronnego uczonego, jak J. Majer, b. długoletniego prezesa Akademji Umiejętności.

Rzeczywistość pozornie nawet, jakby potwierdza powyższe wywody. Znany jest np. wypadek, że król Jan Kazimierz potrzebując pieniędzy w czasie wojen kozackich i zzwedzkich, na upominę dla chana krymskiego, oddał kupcowi Orsettiemu w zastaw dobra Knyszyńskie (w pow. Białostockim), na 9 pokoleń. Działo się to ok. r. 1650. Licząc po 60 lat na pokolenie, otrzymamy, że w roku 1920 kończy się termin zastawu i rzeczywiście obecny właściciel Knyszyńskich dóbr (zdaje się hr. Raczyński), jest dziewiątym, a więc ostatnim posiadaczem tych dóbr, a po jego zgonie przejdą one z powrotem do skarbu państwa.

Przeczy temu wszakże ta okoliczność, że każdy ze spadkobierców w powyższym przykładzie otrzymał dobra Knyszyńskie nie w wieku niemowlęcym, lecz przeważnie dojrzałym, skutkiem czego okres „pokolenia" był w danym razie znacznie krótszy, aniżeli wynosi przeciętne trwanie życia ludzkiego. Potwierdza to w zupełności współczesna statystyka otrzymując jako odpowiedź, na powyższe pytanie całkiem inne cyfry, aniżeli to wypadło przed 50 laty z obliczeń J. Majera.

Ciekawą rzeczą jest stwierdzenie faktu, że przeciętny wiek ludzki np. we Francji jest o 3—15 proc. wyższy aniżeli w Polsce. Francja ma zatem w porównaniu z nami ludność stosunkowo starszą, o wysokim przeciętnym wieku żyjących, co jest jednak skutkiem powolnego od wielu lat przyrostu ludności. — Zwłaszcza w okresie dziecięcym różnicę między Polską a Francją są duże. Nie bez znaczenia są prawdopodobnie lepsze warunki higieniczne, łatwiejsza pomoc lekarska, wogóle — wyższy poziom kultury wśród szerokich warstw ludności Francji aniżeli u nas.

W Niemczech przeciętne trwanie życia ludzkiego również jest większe, aniżeli u nas prawdopodobnie skutkiem tych samych przyczyn co i we Francji.

W każdym razie, możemy się poszczycić, że żyjemy naogół dłużej aniżeli nasi dziadowie, gdyż żyjemy przeciętnie lat 45.

W SĄDZIE.

— Ależ moi panowie, wszędzie bywają nieporozumienia. Czy nie można było jakoś porozumieć się po dobremu?

— Oczywiście, właśnie chcieliśmy to zrobić, kiedy przyszła policja i wmieszała się.

25) Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

— Panie majorze — odparłem, usiłując wykrzesać z siebie tyle bezczelności, na ile było mnie stać — (jedyna rzecz, którą rozumie dobrze każdy Niemiec) nie mam zwyczaju płacić o swoich sprawach wobec każdego osła, którego spotykam. A teraz chcę wrócić do wagonu.

— Pociąg berliński już odszedł, ale...

— Odszedł! Przecież powiedziałem panu że sprawy, z powodu których podróżuję, nie cierpią zwłoki! Muszę być dziś w Berlinie.

— Ależ naturalnie! Nie może być jednak mowy o tem, aby pan jechał zwykłym pociągiem — odparł grubas słodkim głosem. — Niestety, specjalny ekspress zamówiony dla pana, został odwołany. Myślałem, że pan znowu nie przyjedzie...

Specjalny ekspress! Na Jowisza! Jakże ważną muszę być osobistością! Specjalny pociąg! I dokąd ma mnie on zawieźć?

— Mieliśmy zatrzymać pociąg berliński aż do pańskiego odjazdu — ciągnął dalej major — a teraz chyba zatelefonujemy, aby poczekał w Wesel na pański przyjazd. Zaraz dowiem się czy to możliwe.

Podszedł do telefonu i po krótkiej rozmowie, toczonej w rozkazującym tonie, zwrócił się do mnie z rozpromienioną miną:

— Tak, poczekają w Wesel, a my przygotujemy ekspress dla pana w ciągu dwudziestu minut, niema zresztą pośpiechu. I tak na tej zamianie zyska pan godzinę lub więcej. Czy mogę panu służyć szklaneczką piwa i jakąś przekąską w tutejszem kasynie oficerskiem?

Nie miałem nic przeciw temu. Specjalny pociąg miał zawieźć mnie niewiadomo dokąd w odment jakiejś tajemniczej, a nieznanej mi sprawy... należało więc skorzystać z propozycji, bo może uda mi się wydobyć z mego tłustego przyjaciela bodaj jakiś strzępek informacji!

Przyjąłem zaproszenie z odpowiednio godną miną.

Major przeprosił mnie, a za chwilę powrócił z moją walizką i płaszczem w ręku.

— Tak — zawołał wesoło — zostawimy to tutaj aż do naszego powrotu.

Rzuciłem okiem na peron przez uchylone drzwi i zobaczyłem grupę oficerów, zaglądających ciekawie do wnętrza. Przeszliśmy środkiem, a wszyscy rozstąpili się przed nami z szacunkiem, wogóle zachowanie tych ludzi, pełne śmiesznej rezerwy, bawiło mnie nadzwyczajnie.

Niewielki samochód, prowadzony przez prostego żołnierza, stał przed bramą, a obok czekał jeden z funkcjonarjuszy celnych z kapeluszem w ręku. Pomknęliśmy żywo przez czyściutkie ulice miasteczka i stanęliśmy przed bramą budynku, w którym mieścił się klub oficerski, jak o tem świadczyła warta stojąca przed drzwiami. W hallu siedziało czterech czy pięciu oficerów w szarych polowych mundurach. Wszyscy zerwali się z krzeseł na nasz widok i trwali w sztywnej podstawie, póki major nie skończył prezentacji: kapitan Phal, porucznik Meyer i t. d. Jeden z tych panów stracił rękę, inny utykał na nogę — pozostali także robili wrażenie inwalidów.

— Obywatel amerykański, nasz wierny przyjaciel — zarekomendował mnie major całemu towarzystwu.

Znowu zdziwiło mnie i zaskoczyło pełne szacunku wrażenie, z jakiem mnie przyjęto. Niemcy wogóle nie lubią Amerykanów, zwłaszcza od chwili, w której Stany Zjednoczone zaczęły dostarczać pocisków Państwom Sprzymierzonym, to też widoczną było rzeczą, że ludzie ci wiedzą o mojej misji daleko więcej niż ja sam.

Prosty żołnierz o tępej i obojętnej twarzy z rękami w białych rękawiczkach przyniósł mi piwo i przekąski z sardynek, nader nieapetyczne, które jak się okazało po spróbowaniu, były sporządzone z wojennego chleba Piwo rozlewano w kufle a ja rozglądałem się po nagim pokoju, bardzo nędznie umeblowanym. Okropne litograficzne podobizny cesarzą i następcy tronu wisiały nad szkianą płytą, poza która widniały trofea wojenne. Ze ściśniętem sercem poznałem wśród innych godeł angielskie srebrne odznaki i stalowy hełm z ziejącym czernią otworem od kuli. Wówczas przypomniałem sobie, że jestem na terenie VII korpusu, to znaczy w towarzystwie naszych najmężniejszych przeciwników na Zachodnim froncie.

d. c. n.

KRONIKA

STYCZEŃ
31
Wtorek

KALENDARZYK
Piotra

Wpływ much na gojenie się ran.

Już Parè (XVI wiek), a później i Larrey (w okresie wojen Napoleońskich) zauważyli wybitnie dodatni wpływ poczwarek much w ranach ropiejących na gojenie się tych ran. Poczwarki te współdziałały w oczyszczaniu się ran z tkanek obumarłych, pobudzały wydatnie proces ziarninowania i skracały w ten sposób znacznie okres gojenia się ran. Zabójczo działały na nie: wywar z czosnku, ruty lub szałwji.

Podobne spostrzeżenia poczynili chirurdzy amerykańscy w czasie wojny europejskiej (zwłaszcza co się tyczy złamań otwartych i powikłanych zapaleniem szpiku kostnego). W okresie powojennym jeden z nich, Bear z Baltimore, podał nawet metodę leczenia przewlekłego zapalenia szpiku kostnego przy użyciu poczwarek much; jego zaś następcy (Livingston) metodę tę szczegółowo opracowali.

Do doświadczeń na zwierzętach, a następnie do prob klinicznych, używano poczwarek muchy zielonkawej (calliphora erythocephala), którą się spotyka jako taką tylko przez kilka miesięcy letnich, dlatego też trzeba było przystąpić do sztucznej hodowli odnośnych poczw rek. co przeprowadzono na b. dużą skalę i z powodzeniem. Okres życia poczwarek tych trwa wszystkiego 5 — 6 dni, poczem przechodzą one w okres kokonu, z którego rozwija się mucha po mniej-więcej 14 dniach. Jajeczka, używane do hodowli poczwarek, są uprzednio wyjaławiane przez godzinę w roztworze sublimatu 1:100, zawierającym dodatek alkoholu 95% w stosunku 5% do całości, poczem zostają one przeniesione aseptycznie na płytki agarowe względnie plasterki mięsa wołowego, na których wzrastają do chwili przesadzenia na ranę.

Po operacji (typowaj np. dla przewlekłego zapalenia szpiku kostnego) ranę wykłada się gazą na 48 godzin dla zatamowania krwawienia, przy pierwszym zaś opatrunku gazę usuwa się, ranę przemywa się obficie roztworem fizjologicznym soli i na powierzchni rany układa się poczwarki 48-godzinne w liczbie, odpowiadającej wielkości tej powierzchni, poczem ranę wystawia się na działanie światła na przeciąg 2—3 godzin, aby zmusić poczwarki do skrycia się w zagłębienia i uchyłki rany, Ranę przykrywa się kilkoma warswami gazy, którą przylepia się do brzegów skóry przylepcem. Opatrunek taki zmienia się, zależnie od ciężkości zakażenia, co 3—5 dni, dotąd, dopóki cała rana nie pokryje się żywoczerwoną jędrną ziarniną.

Działanie lecznicze poczwarek tłumaczy się tutaj nietylko pożeraniem przez nie (fagocytozą) drobnoustrojów i tkanek obumarłych ale także zmjaną odczynu chemicznego środowiska rany, a zwłaszcza wydzielaniem przez poczwarek pewnej swoistej substancji, która będąc sztucznie wydobyta z ciał poczwarek okazała się bardzo zbliżoną w swem działaniu do bakteriotagu. Zastosowanie poczwarek w leczeniu ran zakażonych i ran po operacji wskutek zapalenia szpiku kostnego dało wybitnie dobre wyniki, jak tego dowodzą bogate statystyki licznych autorów amerykańskich, przyczem leczenie to nie przedstawia żadnego ryzyka ani niebezpieczeństwa dla chorych (Polska Stomatologja Nr. 1).

Walka z wiatrakami

akurat na czasie,

(a) Jedyny z najstraszniejszych nałogów ludzkich jest alkoholizm — nałóg stanowiący podłoże połowy wszystkich notowanych zbrodni, nałóg, który stale się nieszczęściem nietylko alkoholika, lecz również jego rodziny, której losy zależne są od niego.

Mając to na względzie Polska Liga Przeciwalkoholowa, od kilkunastu lat z rzędu prowadzi energiczną walkę ze zgubnym nałogiem, urządzającą corocznie w początkach lutego tydzień propagandy trzeźwości, by przez odpowiednie ilustracje, odczyty pogadanki i t. p uświadomić nałogowców o strasznych skutkach nadużywania zgubnego narkotyku-wódki.

W roku bież. Liga Przeciwalkoholowa w dniach od 1 do 8 lutego urządza tydzień propagandy trzeźwości, w czasie którego rozwinięta zostanie na jaknajszerszą skalę hasło trzeźwości wśród swych najbliższych, przez odpowiednie odczyty, pogawędki akademje.

Doceniając konieczność walki ze strasznym nałogiem, Inspektor Szkolny Łódzki pośpieszył z pomocą Lidze Przeciwalkoholowej i specjalnym okólnikiem zalecił Dyrektorom Szkół, oraz Kierownikom i nauczycielstwa w szkołach powszechnych, średnich i seminarjach nauczycielskich, przeprowadzenie we wspomnianych szkołach pogadanek, połączonych z wyświetlaniem przezroczy. ilustrujących zgubne następstwa spożywania alkoholu.

Podobna akcja ma być przeprowadzona na terenie organizacji społecznych i zawodowych, przez specjalnych instruktorów Ligi Przeciwalkoholowej.

Swoją drogą podziwiać należy pomysły p. t. biurokracji, która w czasie kiedy nędza nie pozwala na kupienie kartofli, — znajduje czas, siły i pieniądze na walkę z zużyciem alkoholu, które i bez tego spadą katastrofalnie.

Nieszanowanie ustaw przez władze skarbowe.

Zabiegi o umorzenie grzywien podatkowych na zasadzie amnestji.

Jak się dowiadujemy organizacje kupieckie, za pośrednictwem swego przedstawicielstwa centralnego w Warszawie, wystosowały do Ministerswa Skarbu wniosek, o regulawanie w drodze rozporządzenia, kwestji umarzania grzywien podatkowych, na zasadzie amnestyj.

We wniosku swym kupiectwo wskazuje że w kilku wypadkach prokuratorzy na zasadzie art. 4 par. 1 a. b. dektetu z 21 paździeraika 1932 r. zarządzili darowanie grzywny z powodu wykroczenia z art. 98 ustawy o podatku przemysłowym tj. za niewykupienie świadectwa przemysłowego.

Z tego wynika, iż wedle stanowiska sfer sądowych, wszelkie wykroczenia podatkowe mają być na podstawie amnestji z 1932 r. umorzone, a kary za nie darowane.

Dalej kupiectwo zskazuje, że autorytatywnie roztrzygnął tą kwestję Najwyższy Tryb Administr. który w roku. 1932 orzeczeniem L. 1796 | 30 stwierdził, iż wykroczenia podatkowe podlegają amnestji.

Ponadto we wniosku swym kupiectwo wskazuje, że sprawa ta winna być obecnie już zupełnie jasną albowiem przepisy ustawy amnestyjnej z 1928 roku, prawie w tej samej redakcji zamieszczane zostoły w nowym dekrecie amnestyjnym z października 1932 r. wobec czego władze skarbowe nie powinny ściągoć grzywien nałożonych w latach ubiegłych.

Wobec tego, kupiectwo stawia wniosek, by Ministerstwo Sarbu w drodze okólnika po dało podległym władzom skarbowym orzeczeine NTA dla zastosowania w praktyce.

Z Antoniego - Abram.

Niesamowita metamorfoza.

Przed kilku dniami w szpitalu żydowskim w Lublinie odbył się niezwykły obrządek przejścia na judaizm obrońcy sądowego z Puław, Antoniego Raczyńskiego. Oczywiście podłożem tej historji jest sprawa romantyczna.

Raczyński zakochał się w żydówce i chciał się z nią ożenić, lecz ta zażądała od niego przejścia na judaizm Ponieważ stara nia Raczyńskiego w kierunku zmiany wyzna nią trwały dość długo, ukochana jego wyszła w międzyczasie za mąż za autentycznego żyda, z którym miała kilkoro dzieci. Raczyński pomimo wszystko, nie zrezygnnwał ze swych zamiarów. I oto w szpitalu żydowskim w Lublinie odbył się akt obrzezania p. Antoniego Raczyńskiego, obrońcy z Puław. Przy „obrzędzie" tym asystował rabin i lekarz żydowski, a czynności obrzezania dokonał „mochel" czyli operator.

Tak więc obrońca z Puław p. Raczyński z Antoniego zrobił się Abramem i niewiadomo w dodatku, czy „ukochana" wyjdzie za niego.

Zamach samobójczy.

(a) W ubikacji na posesji przy ulicy Chłodnej 12 usiłował pozbawić się życia lokator tegoż domu 31-letnia Stefan Majewski. Majewski pozostając bez pracy i środków do życia, w celach samobójczych zażuł się większą dozą nieznanej trucizny.

Desperata znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorego w stanie osłabionym do szpitala.

Kuchciak i towarzysze przed Sądem.

Kuchciak opisuje swą działalność i nieprzyznaje się do winy.

(a) Już od samego rana przed gmachem Sądu Okręgowego w Łodzi z racji zapowiedzianego procesu Kuchciaka i jego towarzyszy, poczęły gromadzić się rzesze ciekawych, żądnych posłuszenia rewelacyjnego przewodu. Gmach Sądu obstawiony został licznemi posterunkąmi policji, która do wewnątrz gmachu wpuszczała jedynie osoby pesiadające wezwania.

Punktualnie o godz. 9 sala rozpraw Nr. 1 zostaje przepełniona krewnymi i znajomymi oskarżonych, a wśród obecnych przeważa płeć żeńska.

O godzinie 9.30 na salę wprowadzono oskarżonych, których z samego rana przewieziono karetką do gmachu Sądu.

Koleino na ławie oskarżonych zajmują miejsca: Kuchciak, Rzetelski, Klimczak, Rybak, Grodzicki, Szmigulski, Wiśniewski i Renosik.

W kilka minut po przybyciu oskarżonych, zjawiają się obrońcy a mianowicie adwokaci Rafał Kempner, Piotr Kon, Kobyliński Łukasiewicz oraz apl. adw. Harlender.

Następuje krótka narada oskarżonych z adwokatami o 9.45 wkracza na salę rozpraw Sąd pod przewodnictwem wiceprezesa Illinicza, w asyście sędziów Olszewskiego, Mersona, wnosząc z sobą dwutomowe akta sprawy a mianowicie pierwszy obejmujący sprawę na padu bandyckiego w dniu 17 czerwca 1931 r. oraz drugi — dotyczący zamachów bombowych.

Miejsce oskarżyciela publicznego zajął wiceprokurator Chawłowski.

Po rozpoczęciu rozprawy Sąd przystąpił do ustalenia obecności świadków, którzy stawili sie wszyscy w liczbie 47 osób.

Następnie przystąpiono do ustalenia personalji oskarżonych, z których wynika, że Roman Kuchciak jest z zawodu biuralistą, ukończył 5 klas szkoły średniej, dotychczas nie karany.

Po ustaleniu danych osobowych, sędzia Mersohn odczytuje akt oskarżenia.

CO ZEZNAJE KUCHCIAK?

Przew. s. Illinicz: Czy oskarżony Kuchciak przyznaje się do winy?

Kuchciak: Nie przyznaje się do spowodowania powszechnego niebezpieczeństwa, natomiast przyznaję że sporządziłem petardy i dałem polecenie podłożenia ich, albowiem chciałem przyjść z pomocą robotnikom sezonowym,

o dokonaniu tego czynu miałem zgłosić się do policji i złożyć zameldowanie ale gdy spowodowana została wskutek wybuchu śmierć jakiejś żydówki nie wiedziałem jak postąpić.

O tem, że dążyłem do przyjścia z pomocą robotnikom sezonowym, świadczy fakt, iż jeszcze 12 grudnia 193. r. wydrukowałem odezwy, nawołujące robotników sozonowych do demonstracji przed Magistratem i Urzędem Wojewódzkim.

Przew.: Kiedy sfabrykowano bombę?

Kuchciak: Nad fabrykacją bomb pracowałem już od sierpnia i w tym celu studjowałem różne podręczniki i ostatecznie postanowiłem sfabrykować petardę.

Przew.: Co to jest petarda?

Kuchciak: W moim pojęciu nie jest to bomba z materjałów wybuchowych, lecz ze składników powodujących wielki huk.

Następnie oskarżonych Kuchciak opisuje dokładnie sądowi, z jakich materjałów robił petardy, w jaki sposob zamówił puszki.

Dalej opowiada o próbach jakie dokonywał pierwotnie w mieszkaniu swego ojca na Chojnach, a następnie ze względu na niebezpieczeństwo robił te próby na polach Chojeńskich i w rezultacie z praktyki jak przeprowadził nad materjałami wybuchowemi, wybrał pewne składniki, które miały spowodować wybuch, a waga bomby wynosiła 300 gramów.

Aby wywołać wybuch należało pociągnąć za drucik,

Przew.: Po pociągnięciu za drucik, kiedy następował wybuch?

Kuchciak: 30—40 sekund.

Sędzia Merschn: Skąd oskarżony zna tak dokładnie działalność materjałów wybuchowych?

Kuchciak: Z podręczników, z wojska.

Sedzia Merson: W jakim stopniu służył w wojsku?

Kuchciak: W stopniu plutonowego.

Przew.: Czy przyznaje się oskarżony do napadu na kasjera firmy Kroening?

Oskar. Kuchciak: Nie.

Przew.: A dlaczego przyznał się przed Sędziem śledczym i na śledztwie?

Kuchciak: Dlatego by odciągnąć sprawę od Sądu Doraźnego. W dniu 17 czerwca 1931 r. Rzetelski wręczył mi klucz od lokalu Odrodzenia, oświadczając; iż znajduje się tam w walizce 25.800 zł.

O napadzie dowiedziałem się następnego dnia.

Wobec tego, że partja znajdowała sie w ciężkich warunkach materjalnych, postanowiłem pieniądze z napadu przekazać na cele partyjne.

Przew.: Czy były projektowane jeszcze inne napady?

Kuchciak: Mieliśmy dokonać próbnego napadu na kolekturę Jatki i Bank żydowski przy zbiegu Nowomiejskiej i Ogrodowej.

Przew.: Czy w partji formowały się piątki?

Kuchciak: Tak, formowałem piątke, by mieć odpowiednich ludzi dla podłożenia petard.

Sprawę zaś podłożenia petard przyjął wyłącznie na siebie. Kiedy dowiedziałem się, że sprawa jest prowadzona w trybie doraźnym, namówiłem Rzetelskiego i Klimczaka, aby do napadu wciągnęli i mnie.

Przew.: W jaki sposób nastąpił podział łupu pochodzącego z napadu?

Kuchciak: Na cele partyjne przekazałem 19 000 zł, z których to pieniędzy zapłacone zostało zaległe komorne, długi zaciągnięte w czasie wyborów do Sejmu i Senatu, oraz na inne cele organizącyjne.

CO MÓWI OSKARZONY RZETELSKI

Na wstępie Rzetelski podnosi się i oburzony na postępowanie Kuchciaka w jego wyjaśnieniach oświadcza, iż popiera swoje zeznania złożone u Sędziego śledczego.

Przew. Przyznaje się więc do współudziału w zamachu bombowych.

Rzet. Nie. Przyznaję natomiast, że porozumiewałem się z Kuchciakiem i Klimczakiem.

Postanowiliśmy ustalić dla siebie alibi i w tym celu poszliśmy interwenjować do jednego dozorcy przy ulicy Południowej 46.

Przew. W jakim czasie po podrzuceniu bomby nastąpił wybuch.

Rzetel. W pół minuty.

Przew. Czy do nadadu na kasjera f. Kronenig przyznaje się?

Rzetel, Tąk. Więcej nie będę mówił, dlatego, że Kuchciak przyznał się na śledztwie i był organizatorem napadu, a teraz przed Sądem zaprzecza temu.

Przew. A czy Kuchciak brał udział w napądzie.

Rzetelski. Odpowiedź uzależniam od ustalenia dat zeznania mego z zenaniem Kuchciaka, gdzie jest odnośny ustęp, wskazujący iż Kuchciak przyznał się pierwszy, do wspomnianego napadu i zalecił przyznanie się innym Oświadczam, iż przyznaje się do winy i więcej nie będę zeznawał.

Adw. Kompner: Ile otrzymał pięniędzy z napadu.

Rzet. Nie powiem.

CO MOWI KLIMCZAK?

Oskarżony Klimczak był wiceprzewodniczącym Kartelu. Na pytanie Sądu czy przyznaje się do winy oświadcza, iż brał udział w podłożeniu petard i wskazywał Renosikowi gdzie ma puszkę podłożyć.

Polecenie otrzymał od Kuchciaka, aby w dniu 13 grudnia 1932 r. o godzinie 8-ej rano był przy ulicy Piotrkowskiej i Zielonej gdzie oczekiwać będzie z petardami Rzetelski i Wiśniewski.

Kuchciak oświadczył, że petardy nie są szkodliwe, jednak zalecił mu, aby podłożone zostały w miejscu gdzie jest najmniej ludzi i przed podłożeniem kazał wyjąć drucik.

Rozchodziło mi się jednak o życie ludzkie, ciągnie dalej Klimczak, to też poleciłem Renosikowi by drucika nie wyciągał.

Przew. Czy przyznaje się do napadu na kasjera f. Kroennig?

Klimczak: Tak. Na jednem z posiedzeń była mowa o ciężkiej partji i Kuchciak opracował plan napadów na przemysławców i jako próbny napadł miał być dokonany napad na kolekturę Jatki i bank Żydowski na Nowomiejskiej.

Przew Kto brał udział w napadzie?

Klimczak: Ja, Rzetelski, Kuchciak, Rybak Grodzicki oraz szofer Smigulski.

Przew. Kto wydawał instrukcje?

Klimczak: Kuchciak.

Prok. Chawłowski kto siedział obok szofera?

Klim. Kuchciak.

Z KOLEI ZEZNAJE OSK. RYBAK

Był on w kartelu NPR praw. zwykłem członkiem.

Przew. Czy przyznaje się do winy.

Rybak: Tak.

Zeznania Rybaka obfitują w momenty humorystyczne, albowiem podkreśla w każdem zdaniu, że pracowali uczciwie, forsy było dużo, siedzieli w knajpie itp.

Osk Rybak: Dostałem pożyczki 2500 zł.

Przew.: Dlaczego dostał taką dużą pożyczkę?

Rybak: Nazajutrz miałem rozpocząć pracę na ulicy Kątnej przy budowie kanalizacji. Kuchciak nie pozwolił mi iść do pracy, gdyby mnie poznali. Pieniądze dostałem jako za płatę za czas, który miałem przepracować w kanalizacji.

ZEZNANIA GRODZICKIEGO

Przew.: Czy przyznaje się do winy?

Grodzicki: Nie brałem udziału w napadzie. Jest to złośliwe oskarżenie innych oskarżonych. Przed napadem Kuchciak zwrócił się do mnie i polecił wyszukać znajomego szofera. Powiedziałem Kuchciakowi, że znam takiego i nazywa się Szmigulski.

Przew.: Czy dostał 3000 zł?

Grodz.: Ani grosza.

Przew.: A czy szofer dostał 1000 zł za jego pośrednictwem?

Grodz.: Nic nie dostał.

ZEZNANIA SZOFERA SZMIGULSKIEGO

Szmigulski nie przyznaje się do udziału w napadzie. Przyszedł do niego Grodzicki, kazał jechać na Kilińskiego 16 stamtąd na ulicę Wólczańską, gdzie po paru minutach postoju wyszło kilku i pojechali na Kątną. Co mówili w samochodzie, nie wie. Pieniędzy żadnych nie otzymałem.

Przew.: Czy przemalował swoją taksówkę?

Szmigulski: Tak. W październiku, jak przeprowadzałem remont.

(d. c. na stronie siódmej.)

ZEZNANIA WIŚNIEWSKIEGO

Wiśniewski wyjaśnia, że jest prezesem związku dozorców domowych i oświadcza, że żadnej bomby nie rzucał, z Rzetelskim nie chodził, oraz że w sprawę tę został wciągnięty.

Przewodniczący zwraca Wiśniewskiego uwagę, że w siedztwie przyznał się do rzucenia bomby.

Wiśniewski: Owszem przyznałem się, lecz chodziło o życie prezesa Kuchciaka.

ZEZNANIA RENOSIKA

Renosik przznaje się do rzucenia petkrdy.

Prokurator: Czy kazano mu pociągnąć za sznurek?

Renosik: Tak.

Prok.: A dlaczego nie pociągnął?

Renosik: Uważałem, że jak policja znajdzie paczkę, to już wystarczy.

Po tych wyjaśnieniach Sąd zarządził przerwę.

Po przerwie następuje ustalanie personalji świadków i ich badanie.

(a Pierwszy zeznaje Alfons Michel, kasjer firmy Kroening.

Gdy znalazł się obok przejazdu na ulicy Kątnej wyskoczyło 4,5 osobników z rewolwerami krzyknęli „STÓJ" zatrzymali konia. Przystąpili do woźnicy i do niego. zabrali wal zkę z pieniędzmi obrabowali go i następ ie zbiegli w ulicę Kątną.

Jako jednego z nap stników poznaje i wskaznje Rzetelskiego. Innych rozpoznać nie może.

Dalej zeznają świndkowie Olga Lange, Władysław Pomianowski, Zygmunt Herman, Symaukewicz. Franciszek Lupas i Jakub Muszyński, którzy opisują sądowi moment, jak widzieli leżącą raczkę na ulicy przed gmachem Województwa i jak jakaś niewiasta paczkę tą podniosła, w chwilę zaś później usłyszeli silną detonację i widzieli rozczarpane ciało tej kobiety.

Kobietą tą była Zysle Filozof.

Z kolei zeznaje córka zabitej oraz mąż który nic nowego nie wnoszą do sprawy.

Następnie zeznaje st. przed. Wojtczak i przod. Kurpisz, których powiadomiono o znalezieniu bomby w gmachu Magistratu m. Łodzi.

Dalej zeznają świadkowie Andrzej Kowalski i Stanisław Kerke, którzy znaleźli bombę w przedsionku głównej bramy Magistraty rozpakowali ją w obecności policjanta i poprzecinali sznurki.

Posterunkowy Joachimiak stwierdził, że Grodzicki jest znanym policji złodziejem, a Szmigulski utrzymuje kontakt z szumowinami i ma u siebie kobiety kontrolne.

Komendant Niedzielski opisuje działalność Kuchciaka i stwierdza, iż jest to karjerowicz który żerował na nędzy bezrobotnych prowadził niemoralny tryb życia, urządał bluffy strajkowe był dyktatorem NPR. praw, na terenie Łodzi i Kartelu ZZP.

Następnie zeznaje aspiran Brylak, naczelnik wydziału śledczego nadkomisarz Weyer, komisarz Sztabholc, którzy zeznają o napadzie oraz dochodzeniu i badaniu poszczególnych oskarżonych.

Następnie zeznają świadkowie obrony, którzy do sprawy nic nowego nie wnoszą.

Biegli rzeczoznawcy inż. chemik Dzieniakowski oraz pyrotechnik kapitan W P Bressler stwierdzają skład bomb.

Bomby te składały się z kwasu pikrynowego, prochu bezdymnego i czarnego, kwasu siarkowego, chloranu potasu, oras dwóch probówek z płynnym fosforem.

Po zeznaniach świadków i biegłych Sąd zarządził przerwę do dnia dzisiejszego g. 10.

Dziś przemawiać będzie prokurator oraz obrona, tudzież oskarżeni w ostatnim słowie poczem w godzinach popołudniowych zapadnie wyrok.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Sprawy poufne

TEATR POPULARNY — Peppina
JAR — Wesoły karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Nocne sądy
CAPITOL — Blond Venus
MIMOZA —
CZARY — L. Szyb. 23 i Tom Mix

GRAND-KINO — Śpiew... całus... dziewczyna
LUNA — Raj podlotków
CORSO — Sierżant X i Ken Maynard
PAN — Gdzie Wschód jest Wschodem
STYLOWY — Pożądana
OŚWIATOWY — Łzy 20-letniej

LUDOWY — Znajomą z wagonu sypialnego
BAJKA — Gehenna kobiety
RAKIETA — Dziewczę z Montparnasu
PALACE — Ostatnia noc kawalera
PRZEDWIOŚNIE — Śpiewak nieznany
SPLENDID: — Bezdomni
ADRIA — Człowiek małpa
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

—:o:—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 30 stycznia 1933 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	
Gdańsk	173.35
Belgja	124,00
Holandja	358.90
Londyn	30.27
Nowy Jork	8,924
Paryż	34,85
Praga	26.43
Szwajcarja	172,70
Włochy	45,68
Czerwoniec	4.40

Obroty mniej niż średnie, tendencja słabsza. — Dolar w obrotach pozagiełdowych. — 8,92 — — Rubel złoty 4,67 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.34 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,60 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.20 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	57,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa	109,00
4 proc. poż. inwestacyjna	104,50
5 proc. poż. konwersyjna	41,75
6 proc. poż. dolarowa	59 25
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poż. kolejowa	100.00 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94.00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	44,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi	44.25
10 proc. m. Radomia	40.00
8 proc L Z. Kielc	39,00
8 proc. m. Piotrkowa	50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	37,50

Akcje:

Bank Polski	82,00
Lilpop	10,25
Stachowice	9,25

Dla pożyczek państwowych tendecja słabsza dla listów zastawnych słabsze. Obroty akcjami słabsza.

Przez radjo

Łódź, 31 stycznia 1933 r.

10,00	Program na dzień bieżący,
10,05	Nabożeństwo z Poznania
11,35	Odczyt misyjny
11,58	Sygnał czasu
12 05	Program na dzień bieżący
12,10	Urz. kom. Pim.
12,15	Poranek symfoniczny
14,00	Pogadanka konkursowa
14,50	Muzyka ze Lwowa
14 40	„Co słychać o czem wiedzieć trzeba"
15,00	Muzyka ze Lwowa
16,00	Program dla młodzieży
16 25	Płyty gramofonowe
16,45	„Kolumna Zygmunta w Warszawie„
17,00	Koncert solistów
17.55	Program na dzień następny
18,00	Rozmajtości
18,25	Wiadomości bieżące
18,30	Transm.
19,25	„Audycja"
20,00	Polskie tańce ludowe
21,30	Wiad. sportowe

Rzeźnie Miejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecaja:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.
Mroźnie dla ryb
Lód sztuczny
Krew suszono-mieloną
Mączkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102—81
Targowisko: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 175—51
Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190—16

Obwieszczenie

Powołując się na rozporządzenie Prezydenta Rzeczypolitej z dnia 27 października 1932 r. o pierwszeństwie hipotecznem i konwersyj zaległości od pożyczek instytucyj kredytu długoterminowego Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi podaje do wiadomości i wzywa PP. stowarzyszonych, pragnących ewentualnie skorzystać z konwersji zaległości, aby składali do biura Dyrekcji podania z wyszczególnieniem następujących danych:

a) Nr. hipoteczny nieruchomości;

b) wysokość sumy, dysponowanej przez właściciela do uregulowania części zaległości w gotowiźnie;

c) okres amortyzacji mających się skonwertować zaległości.

Po otrzymaniu i rozważeniu powyższych danych Dyrekcja zadecyduje o możliwości i wysokości konwersji.

Termin składania podań oznacza się od dnia dzisiejszego obwieszczenia do dnia 25 lutego r. b.

Potrzebna lepsza, wykwalifikowana

służąca

z dobrem gotowaniem. Wiek: do 30 lat. Świadectwa wymagane. Zachodnia 64, m. 2. Zgłaszać się od 10—2 pp.

ARTYSTYCZNA CEROWNIA (SZTOPERNIA)

uszkodzonych wszelkich ubiorów i dywanów

M. KLEBER

20 POŁUDNIOWA 20

II brama II piętro

Szewcy.

Najtaniej nabyć można **skóry** w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOSCIUSZKI 22

Telefon 158-38

pecjalność. detaliczna sprzedż zelówek trwałych na wodę

Pikała Władysław

zagubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej Nr. 7248252 na zł 15.—

SKLEP

w budce z ogrodem do wydzierżawienia na dogodnych warunkach. Wiadomość Piotrkowska 226 u portjera.

MAGIEL elektryczna oraz z lokalem do sprzedania, wiadomość 6-go Sierpnia 76. mieszk. 4

Szkółki drzew owocowych

oraz **hodowla dziczek M. KOŁAKOWSKI i Z WŁ. ZAGLEWSKI** — ...

SPRZEDAŻ:

JERZY KOŁCZKOWSKI ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA **241.**

Zakład ogrodniczy

Ceny niskie

Szlifierzy

poszukuje fabryka narzędzi Zakątna 81.

Sprzedam sklep

z powodu choroby, dobrze prosperujący. Adres w administracji.

Sklep spożywczo-kolonjalny

od zaraz tanio do sprzedania. Wiadomość w redakcji.

Handel win i [illegible] ódek

z koncesją, urządzeniem i towarem do sprzedania. Oferty pod „DOBROBYT".

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11.
Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe godz. przyjęć 9.30—11 rano — 7.30 po poł.

Dnia 3 lutego rozpoczynamy nasz doroczny

BIAŁY TYDZIEŃ

w pięknie dekorowanych pomieszczeniach

KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A.

POKICIŃSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

Prosimy Szan. Klijentelę o łaskawe odwiedzenie nas.

BUCHALTERJI

gruntownie wyucza za 30 zł. Nauka pisania na maszynie 10 zł. Biuro „Kodekspol", Cegielniana 25.

INSTRUMENTY muzyczne najtaniej sprzedaje pracownią instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicza, Łódź, ul. Targowa 38 dla szkół, nauczycieli i uczni ustępstwo.

SPRZEDAM tanio używane kanapy, leżaki i 2 łóżka żelazne z materacami oraz nowe otomany, nowoczesne tapczany i fotele — łóżka. Wykonanie solidne. Na dogodnych warunkach. Tapicer Gwoździński Gdańska 77

Głuchota

szum, cieknięcie uszów ulecz... żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: „Eufonja", Lisz...

KINOTEATR

STYLOWY

dawniej „RESURSA".

Kilińskiego 123 Telefon 112-00

Przepiękne arcydzieło filmowe p. t.

„Skończona pieśń"

(Das Lied ist aus)

To wdzięk pięknych kobiet... czar miłosnych upojeń... to rozkoszny dwugłos młodych rozkochanych serc...

W rolach głównych Liana HAID i Willy FORST tworzą porywającą parę kochanków w tym filmie, który świat nazwał najrozkoszniejszym

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy

Następny program:

„Pożyczone szczęście"

Początek seansów w soboty, niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa „PHILIPSA"

Wydawca B. Kowalski. Redaktor odp. T. Czajewski. Odbito w Drukarni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41